

Rm 153

308(438-2) : 325.3 : 512-9

Stefan Wolachowski

MONOGRAFIA SOCJOLOGICZNA TRZEBNICY

(Studium miasteczka na Ziemiach Odzyskanych)

Wrocław, grudzień 1948 r.

Wstęp

Trzebnicy jest jednym z miast odzyskanych przez Polskę na zachodzie. Te dwieście miast przeszło podobne losy w przełomowym 1945 roku. Przez przyłączenie do Państwa Polskiego niemieckie życie społeczne, koncentrujące się dotąd w nich wygasło doszczętnie. Ludność niemiecka została wysiedlona. Zaczął się nowy etap dziejów tych osiedli tworzony przez ludność polską, która tu napłynęła.

Sledząc w jednym z miasteczek Ziemi Odzyskanych powstawanie i rozwój życia społecznego - usiłowałem dostrzec zasadnicze rysy tych samych procesów, które przebiegają przez wszystkie na nowo zaludniane miasteczka na zachodzie. Jest to przesiedlenie milionów ludzi z dawnych siedzib do nowych, przesunięcia w układzie społecznym poziomym i pionowym, przemiany społeczne, jakie towarzyszą tym wydarzeniom.

Wybór Trzebnicy w dużej mierze jest przypadkowy. Zdaje mi się, że w pierwszym okresie nie było najważniejszą rzeczą to, że leży ona na tym, czy innym szlaku, że ma takie czy inne dzieje. Nie zamierzam zupełnie pomijać tych spraw. Stanowią one jak gdyby indywidualne ramy, w których aktualizuje się i jest dostrzegalny proces ogólny.

W r. 1948 nie można jeszcze oczekiwać utrwalenia form życia społecznego miasteczka. Jest to udziałem osiedli o długiej nieprzerwanej tradycji. Tu z kłębowiska najrozmaitszych faktów zaledwie można rozeznąć zarysy przewidywanej struktury społecznej i ślady tworzącej się nowej więzi. Dlatego monografia ta ma charakter szkicowego ujęcia pewnych procesów, które trwają. Inne badania porównawcze wykażą, o ile prawdziwe są zebrane tu obserwacje i ich interpretacje.

Stosunek osadniczy.

Przesiedlenie to zmiana jednego układu społecznego i przestrzennego, w którym żyje człowiek na inny. Zmiana ta jest tym większa i tym więcej konsekwencji wywołuje w życiu jednostki - im większy dystans tak w sensie geograficznym jak socjologicznym dzieli miejsce nowego zamieszkania od dawnego, im większe różnice występują pomiędzy dawnym środowiskiem a nowym. Przeprowadzka w obrębie województwa warszawskiego, a wyjazd ze Stopnicy do Trzebnicy - oto przykłady zmian o różnym natężeniu. Lecz odmiennosć dwu sytuacji nie da się wyczerpać w ilości kilometrów i stopniu zmiany środowiska społecznego. Przybywający do Trzebnicy czuje się osadnikiem polskim na ziemiach odzyskanych. W oczach jego fakt zamieszkania na Ziemiach Odzyskanych jest nie tylko spełnieniem takich czy innych dążeń osobistych, lecz zarazem jest to wykonanie jakiegoś ważnego zadania wobec narodu i państwa. Władze państwowe głosząc program zaludnienia, zagospodarowania i repolonizacji ziem odzyskanych podobnie oceniały ten fakt. Między państwem a osadnikiem zawiązuje się określony stosunek społeczny. Jedna strona stosunku zobowiązuje się wykonać pewne czynności, oczekując od drugiej strony wypełnienia wzajemnych zobowiązań. Do mniej lub więcej unormowanego szeregu czynności, jakie w ramach stosunku osadniczego przyjmowali na siebie ludzie objęci migracją na Ziemię Odzyskaną należało zamieszkanie tam z zamiarem pozostania na stałe i wprzagnięcie się do konstruktywnej działalności gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Osadnik narażał się na przejściowe trudności i kłopoty, które wymagały od niego pewnego dodatkowego wysiłku, większego niż obowiązany jest ponosić każdy inny obywatel. Przekonany był, że czyni pewne ryzyko, opuszczając warunki znane, a przenosząc się do nowych, które odstraszały zniszczeniami wojennymi, obcością, dezorganizacją i niepewnością. W zamian za to oczekiwał ze strony państwa rekompensaty w postaci przyznania mu lepszego mieszkania, warsztatu pracy, mebli poniemieckich, ulg podatkowych i innych przywilejów. Władze państwowe ułatwiały przekaz i wybór miejsca osiedlenia, powoływały specjalne instytucje do roztoczenia opieki nad osadnikami i realizowały swe obietnice wobec osadników, którzy należycie wywiązali się ze swych zadań. Im wcześniej dany osadnik przeniósł się na Ziemię

zyskane, im prędzej wykonał zobowiązania, wynikające ze stosunku osadniczego, tym do większej poczuwał się zasługi. Główne nateżenie akcji osadniczej trwało dwa lata. Wczesna data osiedlenia stała się jedną ze społecznie uznanych miar "pionierskiej" zasługi.

dowa ideologiczna.

Przesiedlenie ludności polskiej na ziemię Odzyskane miało określone cele gospodarcze, polityczne i strategiczne. Prawne uzasadnienie przesiedlenia opierało się na decyzji trzech mocarstw w Jałcie i Poczdamie. Powstała również pewna nadbudowa ideologiczna tej akcji. Jest to idea powrotu na ziemię piastowskie, podstępnie wydarte Polsce przez Niemców, jako wyrównanie tysiącletnich sporów i walk polsko-niemieckich, oraz częściowa rekompensata za krzywdy i gwałty ostatniej wojny, zrealizowanie nakazów sprawiedliwości dziejowej. W świetle tej ideologii osadnik urastał do roli narzędzia sprawiedliwości, egzekwującego nieprzedawnione prawa historyczne do tych ziem, do roli dziedzica pokoleń polskich, które niegdyś te ziemie zamieszkiwały. Idea powrotu stanowiła jak gdyby tytuł moralny do zawładnięcia opuszczonymi przez Niemców ziemiami i czynnik trwałego zespolenia osadnika z nowym terytorium.

leńcy dobrowolni i przymusowi.

W czynnościach i postawach objętych "stosunkiem osadniczym" tkwi socjologiczna różnica między zwykłą przeprowadzką a osiedleniem na ziemiach Odzyskanych. między członami stosunku osadniczego występuje różnice postaw w zależności od tego, czy przesiedlenie było przymusowe, czy dobrowolne. Osadnik-repatriant ze wschodu oczekiwał ze strony państwa znacznie więcej pomocy i świadczeń, nawet bez specjalnych zabiegów ze swej strony, jako równowartość strat, poniesionych wskutek przymusowej repatriacji. Choć jednak inne były postawy przybywających repatriantów i przesiedleńców - warunki, jakie zastali po przybyciu postawiły przed jednymi jak i drugimi te same zadania, te same problemy, jakie rozwiązać musiał każdy osadnik. Wyrównało to w dużej mierze późniejszą ich sytuację. Natomiast ani w oczach władz państwowych, ani ludności przesiedlanej osadnikiem nie był osobnik, który pozornie włączał się do stosunku osadniczego, a w rzeczywistości przybywał na ziemię Odzyskane bez zamiaru stałego osiedlenia się,

konstruktywnej pracy i stosowania się do norm prawnych. Osobników takich wyróżniano nazwą "szabrowników", "spekulantów" i t.p.

Zmiany społeczne wynikające z przesiedlenia.

Osadnik, który przybył dawny na to do Trzebnicy znalazł się w zupełnie innej sytuacji społecznej niż np. powracający z wysiedlenia mieszkaniec Warszawy. Warszawiak, choć z reguły od początku musiał sobie stwarzać warunki życia - wracał do swojego miasta, wprawdzie potwornie zmienionego, do swojego kręgu znajomych, a często do zajęć przerwanych wojną. Osadnik przybywał do cudzych ruin, do obcych ludzi, do społeczności nieorganizowanej, bez tradycji i wzorów przystosowanych do nowych warunków. Ludzie, których spotkał w Trzebnicy, nawet gdy trafili się wśród nich znajomi, - wszyscy byli tu po raz pierwszy. Wchodził do społeczeństwa, które dopiero organizuje się. Sytuacja ta otwierała drogę do wielokierunkowych przemian.

W tworzącej się załodze miasta można było łatwo zdobyć stanowisko nieosiągalne w macierzystym środowisku. Tu stały otworem mieszkania, sklepy, warsztaty pracy, czekały wolne posady. Wszędzie brak było ludzi do pracy. Wybór miejsca zamieszkania i rodzaju zatrudnienia w dużej mierze pozostawiony był decyzji jednostek. Zdobyć określonego rodzaju zatrudnienia, czy stanowiska w zawodzie, tego czy innego mieszkania z kolei decydowało o przyszłej przynależności do określonego kręgu społecznego, do klasy społecznej, o przyszłej więzi społecznej, a nawet i kulturze danej osoby. Chłop ze wsi kieleckiej, zatrudniony w cegielni trzebnickiej jest predystynowany na członka klasy robotniczej. Sąsiad z tej samej wioski, który przejął sklepik wchodzi do kręgu miejscowej burżuazji.

rozluźnia się więź, która łączyła osadnika z jego środowiskiem wyjściowym. Nadal podtrzymywane kontakty z rodziną i znajomymi, którzy pozostali nie mogą zastąpić całego systemu uzależnienia jednostki od dawnej grupy sąsiedzkiej, od jej opinii, ocen, wzorów i norm, regulujących postępowanie. Powstająca od nowa grupa lokalna wytwarza swój własny system norm, wzorów kulturalnych i powiązań społecznych, w które coraz to silniej wciąga jednostkę. Oto kilka problemów, które miały wyznaczyć kierunek badań przeprowadzanych w Trzebnicy. Wypada teraz nieco bliżej poznać to miasteczko.

Trzebnica - opis geograficzny i historyczny

Trzebnica leży w malowniczej dolinie we wschodniej części łagodnych wzniesień zwanych Górami Kocimi. Są to uprawne wzgórza o żyznej ziemi, pokryte sadami owocowymi. Gleba okolic Trzebnicy należy do najbardziej urodzajnych na prawym dorzeczu Odry. Stąd obszar ten był zaludniony od czasów prehistorycznych, o czym świadczą liczne wykopaliska, znalezione w Trzebnicy i w okolicy.

Największym miastem w sąsiedztwie jest Wrocław, leżący w odległości 24 km na południe. Przez Trzebnicę prowadzą drogi z Wrocławia do Poznania przez Zmigród oraz jej odnoga przez Milicz na Kalisz i Gniezno. Trzebnicę przecina również droga prowadząca z kierunku zachodniego od strony Wołowa na wschód przez Oleśnicę.

Nazwa "Trzebnica" posiada ten sam pierśń, co nazwa "Trzebowianie". Było to plemię słowiańskie, które w zaraniu dziejów rozciągało tu swoje dzierławy, granicząc ze Ślązanami.

W XII w. była to jeszcze wieś, a zarazem miejsce targowe. Należała do rodziny Piastów. Początki miasta związane są z powstaniem klasztoru cysterek w r. 1203. Upactwo to zostało ufundowane przez Henryka Brodatego. W klasztorze trzebnickim spędziła ostatnie lata życia żona Henryka Brodatego Jadwiga. Uznana przez kościół za świętą stała się przedmiotem kultu, który od XIII w. do dziś dnia przyciąga do Trzebnicy pielgrzymów. W klasztorze przez kilka wieków dominowały wpływy polskie. Większość zakonnic aż do czasów sekularyzacji stanowiły Polki. Po sekularyzacji klasztor zmieniono na fabrykę konfekcyjną. W XIX w. objęły klasztor ss. boromeuszki, które do dziś dnia tam przebywają.

Miasto rozwijało się w cieniu klasztoru i aż do czasów nowożytnych było jego własnością. Ufundowane zostało na prawie niemieckim pomiędzy klasztorem a dawną wsią Trzebnicą. W grodzie osadzali się koloniści niemieccy, podczas gdy w dawnej Trzebnicy trwał żywioł polski. Do ostatnich czasów przetrwała nazwa "Polnisches Dorf" na oznaczenie przedmieścia o charakterze wiejskim, powstałego przez przyłączenie starej Trzebnicy do miasta.

W czasach nowożytnych miasto poczęło wykraczać poza średnio-wieczne mury i rozbudowywać się na przestrzeni pomiędzy dawnym grodem, starą Trzebnicą i klasztorem.

Józef Lompa jeszcze w 1816 r. trafia na Polaków w okolicach Trzebnicy. Pod koniec XIX w. Alfons Marczewski znajduje już tylko jedną wieś polską w powiecie: Bukownice.

Miasteczko w końcu XVIII w. przekroczyło liczbę 2.000 mieszkańców, a w XIX w. doszło do 5.000. W r. 1939 w Trzebnicy było 8.191 stałych mieszkańców. Podstawą utrzymania było rzemiosło, handel i przemysł. Przemysł nie trafił tu na odpowiednie warunki do rozwoju. Powstały tylko dwie cegielnie, fabryka kazeiny, młyny, trowar i warsztaty mechaniczne. Trzebnica pozostała na uboczu od nowoczesnych wielkich szlaków kolejowych i drogowych. Komunikację z Wrocławiem utrzymuje kolejka wąskotorowa i szerokotorowa bocznica. Miasto utrzymało do ostatnich czasów charakter ośrodka usługowego dla rolniczego powiatu. Trzebnica jest satelitą Wrocławia. Posiada uzdrowisko, które przyciągało na krótkie odpoczynki wrocławian.

W czasie walk na wiosnę 1945 r. miasteczko zostało zniszczone niemal w 70 %. Śródmieście w okolicy rynku jest prawie zupełnie wypalone. Ocalał klasztor, dzielnica willowa, kilka ulic miejskich, cegielnie i uzdrowisko. (Patrz mapa zniszczeń).

Takie to dziedzictwo objęli przybyli do Trzebnicy osadnicy polscy.

Przebieg akcji osadniczej po wojnie:

Jednym ze świadków pierwszych momentów organizowania się życia polskiego w Trzebnicy (Stanisław Zdziarski - "Pierwsze miesiące gospodarki polskiej w powiecie trzebnickim" - Zaranie Śląskie nr. 3/4 r. 1946) w ten sposób pisze: " W kwietniu 1945 r. został zorganizowany Urząd Pełnomocnika Rządu na Obw. XVII Dolnego Śląska w Trzebnicy. Trzebnica była jednocześnie pierwszym miejscem postoju Urzędu Pełnomocnika Rządu R.P. na Okr. Adm. Dolnego Śląska (Województwa). W początkach czerwca Urząd Wojewódzki został przeniesiony do Legnicy. W chwili zjawienia się polskich władz administracyjnych w Trzebnicy - Wrocław jeszcze się bronił. Powiat pełen był oddziałów Armii Czerwonej. Wszystkie gospodarstwa folwarczne i zakłady przemysłowe, a także większość gruntów chłopskich, obsadzone były przez oddziały gospodarcze Armii Radzieckiej. Południowa część powiatu została zniszczona w czasie walk przy oblężeniu Wrocławia. Poza tym znaczne zniszczenia, dochodzące do 75 % zabudowań w mieście Trzebnicy, obserwuje się wzdłuż szosy wschód-zachód: Oleśnica-Trzebnica-Oborniki...

Pierwszy okres urzędowania naszych władz administracyjnych to zapoznawanie się z terenem, organizowanie wewnętrzne i próby opanowania wielkiej fali kandydatów na osadników, urzędników i pracowników instytucji i przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, płynącej przez Trzebnicę na zachód i fali przymusowych robotników, więźniów obozów koncentracyjnych, wywiezionych mieszkańców Warszawy, wracających na wschód... W czasie tej "wędrówki ludów" przystąpiono do przydzielania gospodarstw rolnych, warsztatów rzemieślniczych, sklepów, przedsiębiorstw przemysłowych. Początkowo referat osadniczy przy Urzędzie Pełnomocnika, potem powstały i współdziałający P.O.R. z najlepszą wolą, dużym nakładem pracy i wysiłku starali się zaprowadzić ład w dziedzinie osadnictwa. Główną przeszkodą był brak planowości w wysyłaniu osadników z województw centralnych; napływ elementu małowartościowego, nie dysponującego żadnym ^{kapitałem} materiałem na uruchomienie obejmowanych gospodarstw czy przedsiębiorstw, żadnego szybkiej zdobyczy... Niemniej już po pół roku prawie wszystkie gospodarstwa chłopskie zostały obsadzone przez osadników. Jest też dostateczna ilość młynarzy, piekarzy, rzeźników. Brak jeszcze kowali, rymarzy, drobnych przemysłowców. Krawcy i szewcy borykają się z brakiem surowca... Wybitnie poprawiły się stosunki bezpieczeństwa. Śmiało mogą powiedzieć, że stan bezpieczeństwa u nas jest dziś lepszy, niż w niejednym z województw centralnych. Doskonale od samego początku działa poczta. Koleje usprawniają swą działalność. Szczególnie wąskotorówka Wrocław-Trzebnica-Milicz odgrywa dużą rolę dla z gospodarowania naszego powiatu. Dwa nadleśnictwa: złotowskie z siedzibą w Trzebnicy i obornickie objęły administrację lasów, zorganizowały służbę leśną, przystąpiły do wywózki drzewa. Działalność Urzędu Skarbowe i Tymczasowego Zarządu Państwowego mienia porzuconego rozwija się normalnie. Szkolnictwo w pełnym rozwoju.. Działające jest gimnazjum i Liceum Państwowe... Na terenie powiatu działają stronnictwa polityczne, mianowicie oba bratnie, współdziałające stronnictwa robotnicze i oba walczące o wpływy między sobą stronnictwa ludowe. Działalności Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Pracy na terenie powiatu nie zauważyłem. Poza tym działają Związki Zawodowe, Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Pow.Kom. P.W.i W.F. Został też zorganizowany Oddział Caritas przy parafii Sw. Jadwigi w Trzebnicy. Dwie trupy amatorskie dają od czasu do czasu przedstawienia, przeważnie jednoaktówki i skecze. Parafia św. Jadwigi w Trzebnicy została w sierpniu w 1945 r. objęta przez O.C. Salwatorianów z Krakowa. "

Z innych relacji dowiadujemy się, że zawiązkiem osadnictwa była tu grupa operacyjna Pełnomocnika Rządu na powiat trzebnicki kpt. Bąka Dzierżyńskiego. Grupa ta rekrutowała się głównie z partyzantów pochodzących z województwa kieleckiego z okolic Buska. Partyzanci ci zorganizowali pierwsze szesnaście punktów milicji w X powiecie. Dzięki temu można było opanować pierwszy chaos i zapewnić minimum bezpieczeństwa i porządku, co stanowiło podstawowy warunek akcji osadniczej. Grupa kielecka szybko zorientowała się w możliwościach osadniczych miasta i powiatu. Poczęto werbować osadników w swych stronach rodzinnych, a więc głównie w Busku i powiecie stopnickim. Równocześnie odrywali się niektórzy z fali powracających z Niemiec i pozostawali na stałe w trzebnicy. Te dwa nurty osadników były wyłącznymi gospodarzami powiatu przez półtora roku, t.j. aż do czasu skierowania tam repatriantów. Nie dziwnego, że będą pierwsi zajęli najwyższe stanowiska, najbardziej atrakcyjne placówki gospodarcze, najlepsze mieszkania. Dopiero w grudniu 1946 r. przybyły do trzebnicy pierwsze transporty repatriantów. Przybyli późno, trafili więc na gorsze, pogardzone przez poprzedników miejsca. Prawo pierwszeństwa obowiązywało w akcji osadniczej całą bezwzględnością. Ta gorsza sytuacja ekonomiczna, w jakiej znaleźli się repatrianci stała się źródłem rozgoryczenia, a nawet konfliktów. Fala osadników wypełniła wkrótce miasto. W r. 1948 na dwa tysiące izb mieszkalnych miasteczka wypadało ponad 4.000 mieszkańców. Równocześnie z osiedlaniem trwała akcja wysiedlania Niemców, zakończona w 1947 r.

"Szaber".

Ciekawym zagadnieniem jest, jak zaspakajano potrzeby gospodarcze w pierwszych miesiącach po przybyciu do trzebnicy. Przesiedleńcy przywozili ze sobą niewielkie zapasy żywności lub pieniędzy. Nie starczało ich na długo. Zresztą trudno było określać w nowej walucie wartość różnych towarów. Rozpoczął się handel wymienny. Np. od powracających z Niemiec za żywność można było otrzymać wyroby przemysłowe jak materiały odzieżowe, pościel i t.p. Wódkę można było wymienić na krowę lub konia. "Bimbrownie" nielegalnie najwcześniej uruchomiły "produkcję". W mieszkaniach opuszczonych, w ruinach poniewierano się wiele użytecznych przedmiotów w. "Ludzi opanowała gorączka szabru" - pisze Zdziarski (l.c.) "przy czym od czasu pojęcie szabru podciągano zarówno działalność zbrodniczą, niszczylielską, nieraz bezmyślnie niszczącą, jak obdzieranie obić z mebli, dewastowanie maszyn przez wyjmowanie cenniejszych części, wreszcie zwykłą kradzież zapasów żywności, maszyn, surow-

ców i fabrykatów ze składów objętych przez władze polskie, jak i działalność pożyteczną zbierania wyrzuconych na pola i ulice mebli, maszyn, wozów. Nie można pod miano szabru szkodliwego podciągać wywiezienia ubrań czy pościeli przez matkę kilkorga dzieci, pochodzącą ze spalonej wsi południowych powiatów Kieleccyzny t.zw. przyczółka mostowego 1944 r. Słyszałem też powieślenie człowieka skądinąd inteligentnego do rolnika, który zebrał i zwiózł w poście czoła kilkanaście wozów pszenicy z pola: "podobno pan wyszabrował dużo pszenicy ?!" Takie pomieszanie pojęć i zaciemnianie sprawy utrudniało walkę ze szabrem szkodliwym".

"Szaber" pojęty jako "zabezpieczanie" mienia porzuconego przez Niemców dla potrzeb własnych na ogół był sankcjonowany pozytywnie przez miejscową opinię. Frawie wszyscy musieli to robić. Natomiast z wyraźnym potępieniem spotykali się "szabrownicy", którzy tu przybywali "na gościnne występy", ogałając miasto z potrzebnych przedmiotów i wywożąc je do innych miejscowości.

"Szaber", który stał się dodatkowym lub głównym źródłem utrzymania pierwszej fali ludności napływowej ustał z momentem zajęcia wszystkich wolnych mieszkań i warsztatów pracy. Wszystkie "rzeczy niczyje" zostały zabezpieczone prywatnie, lub przez odpowiednie instytucje państwowe (Urząd Likwidacyjny). "Dziś już nie ma co szabrować" - słyszy się westchnienia wypowiedziane z ukrytym żalem. Kończy się już nawet wyprzedaż nadmiaru "zabezpieczonych przedmiotów" zmusza to ludzi do przestawienia się na inne sposoby zarobkowania, przede wszystkim zaś na zdobywanie pracą środków zaspokojenia potrzeb życiowych. Ludność została ujęta w karby organizujących się instytucji. Poczęły działać przepisy prawne, zarządzenia administracyjne. Z płynnej masy krystalizował się zaczęła społeczność miasta.

--oOo--

W r. 1948 można już mówić o pewnej stabilizacji ludnościowej. Aby zdać sobie sprawę z wyników akcji osadniczej w maju 1948 r. przeprowadzono analizę kartek meldunkowych mieszkańców Trzebnicy. Z kartek tych wynotowano ilość mieszkańców według województw, z których przybyli osadnicy do Trzebnicy.

Skąd pochodzą mieszkańcy Trzebnicy ?

Wyniki tych badań obrazuje tabela "skład ludności Trzebnicy według miejsca urodzenia". Najliczniejszą grupę stanowią przesiedleńcy z województwa kieleckiego (około 30 %) i to przeważnie z powiatu stopnickiego. Repatrianci ze wschodu liczą ponad 25 % ogółu

Skład ludności Trzebnicy według miejsca urodzenia (województwami)
(stan z maja 1948 r.)

Województwo	Ilość	%	Ilość	%
1. Kieleckie	992	30,0		
2. Warszawskie	208	6,3		
3. Poznańskie	197	6,0		
4. Krakowskie	186	5,6		
5. Śląskie	156	4,8		
6. Lubelskie	130	3,9		
7. Rzeszowskie	123	3,7		
8. Łódzkie	91	2,7		
9. Pomorskie	34	1,0		
10. Białostockie	24	0,7		
p r e s i e d l e n c y			2.141	64,7
11. Tarnopolskie	350	10,9		
12. Lwowskie	233	7,0		
13. Wołyńskie	77	2,3		
14. Stanisławowskie	72	2,2		
15. Wileńskie	29	0,8		
16. Poleskie	24	0,7		
17. Nowogrodzkie	6	0,2		
r e p a t r i a n c i			791	24,1
18. Ziemia Odzyskana	230	6,9	230	6,9
19. Niemcy	92	2,8		
20. Z. S. H. K.	29	0,9		
21. Inne kraje	17	0,6		
r e e m i g r a n c i			138	4,3
razem	3.300	100,0	3.300	100,0

Przesiedleńcy, repatrianci, autochtoni.

Powiat stopnicki.

Na osobne omówienie zasługuje grupa przesiedleńców z kieleckiego, która stanowi rdzeń osadników w Trzebnicy. Jak wspomniano pochodzą oni w znacznej części z powiatu stopnickiego. Jakże przyczyny zmusiły ich do opuszczenia dotychczasowych siedzib i przenieśnięcia się na zachód ?

Powiat stopnicki należy do najbardziej zniszczonych w Polsce w czasie działań wojennych 1944 r. Blisko 30 % ludności pozostało bez dachu nad głową i musiało szukać schronienia u krewnych i znajomych lub budując prowizoryczne szopy, a nawet ziemianki. W porównaniu z r. 1931 w Chmielniku ilość budynków zmniejszyła się o 50 %, w Busku o 25 %. W niektórych gminach wiejskich zniszczenia przybrały potworne rozmiary: Wolica - 95 %, Stopnica - 80 %, Szydłów - 78 %. W r. 1946 na jedną izbę średnio w powiecie wypadało 6 os. b. W najbardziej zniszczonych gminach powiatu mieszkało w jednej izbie nieraz kilkunastu ludzi. Pola przez długi czas były zaminowane. Powiat to wyłącznie rolniczy, ludność w 93 % trudni się rolnictwem; pozostałe 7 % pracowało w zawodach usługowych. Z tych kilku danych zaczerpniętych z pracy Karola Motyła p.t. "Powiat stopnicki" Kielce 1947 (na przewach rękopisu) można wytworzyć się obraz sytuacji, w jakiej znalazła się po wojnie ludność powiatu stopnickiego. Nic dziwnego, że na pierwszą wiadomość o możliwości przesiedlania masowo pośpieszyli na zachód. W Trzebnicy i w powiecie znalazło schronienie kilkaset rodzin, inne rozprzerzchnęły się po całym terenie ziem odzyskanych. Atrakcją Trzebnicy było objęcie władzy przez grupę współkrajanców, którzy ułatwiali pokonanie pierwszych trudności. Chciano w niej widzieć "nowe busko" tak ze względu na dużą ilość przybyłych z Buska, jak ze względu na pewne analogie pomiędzy tymi dwoma uzrowiskowymi miejscowościami. Przesiedleńcy z województwa kieleckiego wytworzyli w Trzebnicy dość silnie scementowaną grupę. Nie znaczy to, że stracili kontakt ze stronami, z których wyszli. Wręcz przeciwnie, uważali za swój obowiązek pomóc swym rodzinom, pozostałym na miejscu. Nie dziw, że wiele rzeczy ponie leckich z Trzebnicy i okolicy powędrowało do stron rodzinnych przesiedleńców.

Typy przesiedleńców.

Z punktu widzenia realizacji zadań osadniczych w grupie przesiedleńców można zauważyć kilka odmian. Zapewne najliczniejszą część stanowią ci, którzy przenieśli się do Trzebnicy z zamiarem

pozostania tam na stałe. Postawa osadnika opiera się głównie na czynnikach ekonomicznych. Nie mają powodu do powrotu ci, którzy w poprzednim miejscu nic nie zostawili. W Trzebnicy zdobyli wszystko. Tej kategorii osadników najłatwiej również zerwać więź społeczną z dawnym otoczeniem i związać się moralnie z nowym miastem.

Są jednak i tacy, co w Polsce centralnej zostawili bądź ziemię, bądź warsztat pracy lecz nie dający im podstaw do egzystencji. Chętnie wydzierżawili go pozostałym na miejscu i przybyli do Trzebnicy szukać lepszych warunków. Osadnicy tego typu przeżywają pewne wahania w razie niepowodzenia. Myśl, że w najgorszym wypadku mogą wrócić do pozostałych w dawnym miejscu pobytu warsztatów nie pozwala im na całkowite zerwanie z dawnym środowiskiem. Przyjazd ich do Trzebnicy jest jak gdyby eksperymentem, który jeśli uda się pomyślnie, t.j. jeśli ocenią, że warunki nowe dają lepsze szanse gospodarcze - w czasie zdecydują się na trwały pobyt i na całkowitą likwidację swoich interesów w osiedlu, z którego wyjechali.

Obok tych osadników "warunkowych" spotyka się takich, którzy przybyli tu w charakterze "delegatów" rodzin, która pozostała na miejscu. Baza rodzinna wysłała ich dla utworzenia jakgdyby filii, której zadaniem jest dostarczać do bazy potrzebne przedmioty. Czasem "filia" taka rozrastała się, włączając coraz nowych członków rodziny tak, że przemieniła się w "bazę", a dawna baza w oddział.

Wśród osadników nie brak ludzi, których nie tylko motywy gospodarcze nakłoniły do wyjazdu. Trafiają się tacy, którzy w dawnym miejscu pobytu popadli w konflikt z prawem i osiedlenie traktowali jako okoliczność do rozpoczęcia nowego życia.

Odmienne postawy osadników miały wpływ na przebieg utrwalania się stosunków społecznych w nowym miasteczku, a więc stosunek do otoczenia, do pracy zarobkowej i do środowiska, z którego wyszli. Wpływało to skolei na podtrzymywanie względnie rozluźnianie dawnych więzi. W wypadku osadnika "warunkowego", czy "delegata" dawna więź jest silniejsza, kontakty osobiste i listowne częstsze niż wśród osadników, którzy już nie mają powrotu.

Miejscowy inteligent w ten sposób charakteryzuje postawę przesiedleńców: "Powstał niezdrowy typ szukający łatwego zarobku, goniący za interesami. Przesiedleńcy zatracili postawę chłopca polskiego z "Placówki" przywiązanego do ziemi. Jest tu jeden gospodarz spod Łowicza. Zostawił tam ziemię, pojechał na zachód szukać młyna, choć nigdy w młynarstwie nie pracował. Dla żony szuka posady dozorczyni. W rezultacie otwierają knajpkę."

Skład ludności trzebnicy według rodzaju osiedla, w którym się urodzili. (stan z maja 1948)

Województwo	w i e ś		miasteczko		miasto ponad 100 tys. mieszk.		R a z e m	
	ilość	%	ilość	%	ilość	%	ilość	%
1. Kieleckie	631	63,6	332	33,4	29	3,0	992	100
2. Warszawskie	36	17,3	53	25,5	119	57,2	208	100
3. Poznańskie	118	60,0	60	30,4	19	9,6	197	100
4. Krakowskie	125	67,2	44	23,6	17	9,2	186	100
5. Śląskie	67	43,0	66	42,3	23	14,7	156	100
6. Lubelskie	81	62,3	33	25,4	16	12,3	130	100
7. Keszczowski	95	77,2	38	22,8	-	-	123	100
8. Łódzkie	56	61,5	24	26,4	11	12,1	91	100
9. Pomorskie	14	41,2	8	23,5	12	35,3	34	100
10. Małopolskie	20	83,3	4	16,7	-	-	24	100
przesiedleńcy	1243	58,0	652	30,5	246	11,5	2141	100
11. Tarnopolskie	58	16,6	291	83,1	1	0,3	350	100
12. Łwowski	63	27,0	137	59,0	33	14,0	233	100
13. Stanisławowski	21	29,1	51	70,9	-	-	72	100
14. Łódzkie	56	72,1	21	27,3	-	-	77	100
15. Wileński	11	38,0	5	17,0	13	45,0	29	100
16. Poleskie	3	12,5	21	87,5	-	-	24	100
17. Nowogrodzkie	1	16,6	5	83,4	-	-	6	100
repatrianci	213	26,8	331	67,2	47	6,0	791	100
18. Ziemia Odzyskana	39	17,0	177	77,0	14	6,0	230	100
19. Inne kraje	13	9,5	106	76,5	19	14,0	138	100
razem	1508	45,7	1466	44,4	326	9,9	3300	100

Repatrianci.

Transporty repatriantów, które przybyły do powiatu trzebnickiego skierowane zostały głównie z ziemi tarnopolskiej i lwowskiej. Inni repatrianci przybyli indywidualnie. Kieżcą charakterystyczną jest, że ponad 70 % repatriantów stanowią ludzie urodzeni w miastach. Jest to stosunek odwerotny niż u przesiedleńców z Polski centralnej. (Porównaj tabela nr.2). Dużo jest wśród nich inteligencji zawodowej, rzemieślników, kupców i robotników. Wprawdzie nie zajęli najwyższych stanowisk i ilościowo nie przeważają w miejscowych urzędach - jednak w wielu instytucjach uważani są za jedyne fachowców.

Repatrianci nie tworzą jakiejś zwartej grupy społecznej. Można wśród nich wyróżnić kilka dawnych grup sąsiedzkich, jak np. z Husiatyna czy z Podhajec, które razem przybyły tutaj. Wszystkich jednak łączyła w pierwszym okresie przyjeździe do Trzebnicy wspólna sytuacja repatrianta.

Z punktu widzenia postawy osadniczej dzielą się na takich, którzy chcieliby powrócić "nawet na kolanach" do swoich stron rodzinnych oraz takich, którzy pobyt swój w Trzebnicy traktują jako stały. W pierwszych momentach po przesiedleniu postawa protestu wewnętrznego przeciwko pozostaniu tu na stałe była prawie powszechna. Wkrótce jednak zaczęły się refleksje. Ludzi, którzy nie pozostawili wielkiego majątku, a w Trzebnicy znaleźli lepsze warunki ekonomiczne z coraz mniejszym przekonaniem mówią o powrocie, coraz silniej zżywają się z nowym środowiskiem. Najgorzej przystosowują się ludzie starsi, szczególnie ci, którzy osiągnęli "za Bugiem" wyższy stopień dobrobytu. Z odległości czasu i przestrzeni strata wydaje się coraz to większa i że nic nie zdoła jej wyrównać. Z czasem nadzieje na powrót stawały się coraz bardziej absurdałne i zmalała liczba osób, traktujących przesiedlenie jako prowizorium.

Wśród repatriantów nie ma osadników "warunkowych", gdyż wszelkie kontakty z dawnymi osiedlami zostały całkowicie przerwane. Stąd często spotyka się następującą opinię "ludność ze wschodu wiedząc, że nie ma drogi powrotu pracuje jak na swoim bez możliwości wyboru. Nie stąd nie wywożą" (miejscowy nauczyciel, sam z Warszawy). Dzieci ze wschodu oceniane są przez nauczycieli jako "bardziej uczciwe, moralnie stojące wyżej niż te z Polski centralnej. Brak im tylko zewnętrznej ogłady, są zalęknione i cierpią na kompleks niższości. Są zdolne, lecz zaniedbane".

Autochtoni.

Z pradawnego polskiego osadnictwa w miastach i okolicy do naszych czasów nie dotrwał ani jeden człowiek. Pozostały tylko dokumenty i pamiątki historyczne. Natomiast do akcji weryfikacyjnej zgłosiło się kilkaset osób, byłych obywateli niemieckich pochodzenia polskiego. W większości są to emigranci ze Śląska i Wielkopolski, którzy tu przybyli na przełomie XIX i XX wieku. Ponadto klasztor w Trzebnicy przyciągał zakonnice ze Śląska opolskiego. W klasztorze jest też największe skupienie zweryfikowanych. Około 100 zakonnice wykazało się znajomością języka polskiego i nazwiskami polskimi. Z punktu jednak widzenia świadomości narodowej przedstawiają one szeroki wachlarz odmian: od kilku niewątpliwych Polek, które szkanowane były z tego powodu pod zaborem niemieckim aż do niewątpliwych patriotek niemieckich. Wśród typów pośrednich znajdują się osoby narodowo przemienne t.j. takie, które w pewnym okresie życia czuły się Polkami, później Niemkami, a dziś znowu Polkami; spotyka się i typy narodowo dwulicowe, czujący pewien związek z narodem niemieckim i z polskim równocześnie, o niewykształconym poczuciu narodowym, natomiast o silnym poczuciu więzi regionalnej śląskiej. Są wreszcie i takie, które twierdzą, że przynależność do grupy religijnej katolickiej przygłusza u nich różniczenia narodowościowe.

W opinii prawie powszechnej u ludności napływowej zakonnice to "zakapturzone Niemki". "Grosza za nie bym nie dał" mówi wysoki urzędnik miejscowy. "Szkoła mówi, aby były Polkami" (pielęgniarka). "Klasztor? - ośrodek niemieczyzny" (leśniczy). "Duch klasztoru jest niemiecki" (kierownik szkoły). Nawet księża miejscowi, przybyli tu z Krakowa kwestionują przynależność narodową polską u wielu zakonnice.

Poza klasztorem żyje w Trzebnicy kilkanaście rodzin emigrantów z Wielkopolski i Śląska. Dziś są to już przeważnie starzy ludzie. Dzieci dorosłe wyjechały do Niemiec wynarodowione. Autochtoni ci choć nieliczni odgrywają w Trzebnicy ważną rolę. Oni to stanowią jedyny łącznik z niedawną przeszłością, przekazują wzory techniczne i tradycje Trzebnicy napływowej ludności. Szczególne uznanie zdobyli sobie rzemieślnicy, fachowcy, pracujący w cegielni, specjaliści od sieci kanalizacyjnej, wodociągowej i gazowej. Znają oni miasto i okolicę, orientują się, gdzie szukać materiałów potrzebnych do remontu.

Stosunki wzajemne.

W pierwszym okresie zetknięcia repatriantów z przesiedleńcami w Trzebnicy wynikły pewne konflikty na tle gospodarczym. Przybyli wcześniej zajęli lepsze stanowiska, placówki gospodarcze, mieszkania - ogołocili zaś inne, stąd repatrianci zwykle nie zastali ani mebli w mieszkaniach, ani urządzeń w warsztatach rzemieślniczych i handlowych. Obok tych konfliktów pewien wpływ na wzajemne stosunki wywarły różnice kulturalne i odmienne doświadczenia z czasów wojny. Repatrianci różnili się zwyczajami, tradycją, dialektem. Wspólne, często tragiczne przeżycia, wspólna podróż i pierwsze trudności osadnicze wytworzyły wśród nich pewne poczucie solidarności. Wielu przesiedleńców zyskało w oczach repatriantów opinię ludzi bez skrupułów, szabrowników. "Rządzą tu kielczanie kliką. Już dawno słyszałem, że to ludzie nieżyczliwi. Teraz miałem okazję przekonać się" - mówi robotnik cegielni. Stereotyp ten jednak nie zdołał się utrwalić i upowszechnić. W Trzebnicy nie doszło do wytworzenia wzajemnego antagonizmu. Można tu zaledwie mówić o pewnej przegrodzie społecznej między przesiedleńcami i repatriantami. Bardzo szybko zniknęła ta przegroda wśród młodzieży. Jak informują nauczyciele stosunki koleżeńskie między uczniami rozwijają się niezależnie od miejsca pochodzenia.

Można jednak zaobserwować, że bliższe współżycie towarzyskie zrazu wyraźnie przebiegało odrębnie w grupach regionalnych. Miejscowy ksiądz opowiada, że na "opłatkach", urządzonych w r. 1947 przez repatriantów z Tarnopolszczyzny nie było ani jednej osoby z kieleckiego, pomimo, że byli zaproszeni. Wilnianka, osiedla w Trzebnicy, z wielkim wzruszeniem opowiada, jaką radość sprawiło jej spotkanie towarzyskie wszystkich wilnian, mieszkańców Trzebnicy.

Zarówno przesiedleńcy, jak i repatrianci zajmują jednakową postawę wobec "autochtonów". Poprostu uważają ich za Niemców i nie dopuszczają do bliższego współżycia. Występuje to zarówno w starszym pokoleniu, jak i u młodzieży szkolnej. Odróżnienie wśród nich Niemców od Polaków jest sprawą późniejszą. Szczególnie zakonnice, żyjąc w izolacji, narażone są na najsilniejsze podejrzenia podtrzymywania niemieczyny. Wokoło zakonnice krąży wiele zarzutów "że przechowują Niemców i pomagają im, że ukrywają różne ponemieckie skarby, że utrzymują kontakt ze strefami okupacyjnymi Niemiec, że nie tylko zajmują się kultem religijnym."

Izolacja klasztoru, silna dyscyplina wewnętrzna utrudnia bliższe poznanie zakonnice przez ludność napływową, a tym samym zmianę postawy.

Małżeństwa zawarte w Trzebnicy (według Urzędu Stanu Cywilnego)
(stan do maja 1948)

Kobiety urodzone w województwie	1.	2.	poślubiły mężczyzn urodzonych w tym samym województwie	3.	W Polsce cen- tralnej (ra- zem z rubry- ką nr.2)	4.	"za Bugiem"	5.	Razem
1.Kieleckie		31		46		11		57	
2.Warszawskie		2		10		-		10	
3.Poznańskie		2		6		1		7	
4. Śląskie		2		2		1		3	
5.Krakowskie		4		14		1		15	
6.Lubelskie		-		2		-		2	
7.Rzeszowskie		1		4		2		6	
8.Łódzkie		2		6		1		7	
9.Pomorskie		-		4		-		4	
10.Białostockie		1		2		-		2	
razem kobiety urodzo- ne w Polsce central- nej		44		96 (84,2 %)		18 (15,8 %)		114 (100)	
11.Lowskie		2		6		4		10	
12.Stanisławowskie		-		1		-		1	
13.Tarnopolskie		6		5		7		12	
14. Wołyńskie		-		2		1		3	
15.Nowogrodzkie		-		2		-		2	
16.Wileńskie		1		1		1		2	
razem kobiety urodzo- ne "za Bugiem"		9		17 (56,6 %)		13(43,4)		30 (100 %)	

Małżeństwa.

Pewną miarą podtrzymywania więzi regionalnej jest statystyka małżeństw, zawartych w Trzebnicy, uwzględniające miejsce pochodzenia obojga małżonków. (patrz tabela na str.17). Przy interpretacji tej tabeli trzeba zachować ostrożność. Wprawdzie zwraca uwagę fakt, że na 57 małżeństw zawartych przez kobiety pochodzące z województwa kieleckiego - 31 małżeństw zawarto z mężczyznami, pochodzącymi z województwa kieleckiego, a 46 z mężczyznami pochodzącymi z Polski centralnej. Kielczanie jednak stanowią najliczniejszą grupę w Trzebnicy. Często głównym motywem wyjazdu przesiedleńców na zachód były względy matrymonialne. Wyjeżdżały bowiem paryż, które w zniszczonych terenach województwa kieleckiego nie miały warunków na zawarcie małżeństwa.

Podczas gdy 84,2 % małżeństw zawartych zostało między parami, pochodzącymi z Polski centralnej - tylko 43,4 % repatriantek poślubiło repatriantów. Pod koniec 1948 r. można było zaobserwować wzrost ilości małżeństw między przesiedleńcami i repatriantami.

Zmiany społeczne, wywołane przesiedleniem

Podziały regionalne i socjalne, różnice kulturalne wśród ludności napływowej miały swe korzenie w przeszłości w odmiennych warunkach życia i w odmiennych losach przed przesiedleniem. W nowym osiedlu zaczynają działać czynniki, które zmuszają do przemian. Odmienne warunki ekonomiczne wywołują zmiany w strukturze zawodowej przybyłej ludności. Skolei - zmiany zawodowe spowodowały dalsze konsekwencje społeczne. Spróbujemy je zanalizować.

Dawna i nowa struktura zawodowa.

W r.1939 ludność Trzebnicy, która liczyła 8.500 posiadała swe źródło utrzymania

w rolnictwie i leśnictwie	5,5 % - (451)
w przemyśle i rzemiośle	36,0 % - (2955)
w handlu i komunikacji	16,0 % - (1343)

W r.1948 zawodowo czynnych było

w rolnictwie	168
w handlu	112
w przemyśle	415
w rzemiośle	212
w służbie publicznej	353
w wolnych zawodach	136
bez zawodu (oraz zawod.bierni)	<u>1971</u>
razem	3367

Przybyli do Trzebnicy osadnicy w 45 % urodzili się na wsi i ze wsi przybyli. Tu trafili na warunki odmienne. Ocalały mieszkania oznaczyły ilość mieszkańców. Potrzeby ekonomiczne miasteczka i powiatu i ocalały warsztaty pracy wyznaczyły nową strukturę zawodową. Dotychczasowe zapospodarowanie przestrzenne miasta poczęło wywierać swój wpływ na ludność. Warunki ekonomiczne zmusiły do przeprowadzenia selekcji wśród pierwszej fali napływu względnie do przystosowania się. One zdecydowały, czym trudnić się będą ludzie tu przybyli, którzy ludzie są potrzebni, a którzy nie. Stanowiły jakgdyby formę, do której przystosować się musiała napływająca masa ludzka.

Drobna ilość osób o przygotowaniu fachowym nie zdołała zaspokoić potrzeb tworzącej się zbiorowości miejskiej. Zaczął się samorzutny proces wypełniania luk. Jeśli brakło piekarza wykwalifikowanego - piekarnię obajmował ktoś, co choćby przelotnie zetknął się z piekarstwem. A braki były duże. Potrzebni byli murarze, stolarze, monterzy i cała gama innych rzemieślników, nie tylko do obsługi ludności miasta, ale również i okolicznych wsi. Zrazu jedynymi rzemieślnikami byli Niemcy, pozostali na miejscu. Lecz w miarę wysiedlania ich z masy ludzkiej, która w dużej mierze przypadkowo znalazła się w Trzebnicy zaczęły kryształizować się określone specjalności zawodowe szybko douczane praktycznie. Nie małą rolę odegrało tu uniwersalne przygotowanie we do wszelkich rzemiosł chłopca polskiego. Każdy chłop jest potrochu ślusarzem, cieślą, murarzem czy rzeźnikiem. Tęgo wymaga mało wyspecjalizowane gospodarstwo. Nauczycieli się tego, pracując dodatkowo w mieście w okresach nędzy na wsi. Wielu mieszkańców przeszło przez prace przymusowe w Niemczech, inni nauczyli się różnych rzemiosł w wojsku lub douczyli się przy majstrach Niemcach. Istniały więc potencjalne warunki znalezienia mniej lub lepiej przygotowanych fachowców wśród kilkunastu tysięcy ludzi, którzy tutaj osiedli. Tak jak w zakresie zaspokajania potrzeb gospodarczych, gdy nie było odpowiedniego fachowca potrzebę narzucały się, często przypadkowo zaspokajane. Oto np. w okolicznej wsi zebrał się zespół grajków, który się wyspecjalizował w muzyce tanecznej, jako jedyny w powiecie. Wkrótce zajęcia wiejskie stały się dla nich mniej intratne niż gra na zabawach. Dziś są na drodze przekształcenia się w zawodowy zespół muzyki tanecznej (pod nazwą "orkiestra krakowska").

Urządnicy rekrutowali się z najrozmaitszych elementów. Byli wśród nich pomocnicy krawieccy, nieukończeni gimnazjaliści, a nawet ludzie z nieukończoną szkołą powszechną. Jeden z urzędników starostwa

w ten sposób opisuje angażowanie nowego pracownika w 1945 r. "Pierwsze pytanie: pisać umiecie? - tak. Proszę napisać: W Trzebnicy są krzaki. W krzakach brzęczą trzmielce i t.d.m. Gdy okazało się, że kandydat popełnił tylko dwa błędy w czterech zdaniach, egzamin dał wynik pozytywny." Niektórzy z tych pierwszych urzędników pozostali do dzisiaj. W ciągu trzech lat doksztalčili się, uzyskali matury, ukończyli kursy administracyjne. Kilku studiuje na Uniwersytecie Wrocławskim, m. i. starosta. Trzeba przyznać, że zadania, jakie stanęła przed pierwszą ekipą władz administracyjnych byłyby nie do pokonania dla zrutynizowanych urzędników. Trzeba by było dotrzeć pieszo lub na rowerze do miejscowości pozbawionych komunikacji, w których napady były na porządku dziennym. Praca odbywała się prawie w warunkach frontowych, gdzie nie tyle poprawność biurokratyczna, ile szybkość decyzji i odwaga były konieczne. Jako przykład takiego pionierskiego urzędnika wskazują na byłego ucznia krawieckiego, który obecnie pełni funkcje referenta. Posiadał on wszelkie zalety działacza społecznego, lecz nie potrafił przelewać swoich myśli na papier. Sprawozdania jego były nieczytelne, zdania nie miały orzeczeń. Doksztalcanie wyglądało tak: przełożony kazał mu systematycznie czytać książki Konopnickiej, Rodziewiczówny i coraz trudniejsze. Pod kierunkiem swego szefa pisał z tej lektury wypracowania, podczas gdy szef pisał za niego sprawozdanie. Po roku pracy urzędnik ten potrafił samodzielnie wypełniać wszystkie swoje obowiązki łącznie z pisaniem. Dużą rolę w doksztalcaniu pracowników umysłowych odegrały szkoły doksztalcające, a przede wszystkim gimnazjum dla Dorosłych, które rozpoczęło pracę już w jesieni 1945 r.

Innym terenem przemian zawodowych był przemysł w Trzebnicy. Na robotników zgłosili się przeważnie chłopcy. Praca w cegielni mniej skomplikowana pozwoliła już po paru miesiącach pracy uczynić z nich robotników. Majster cegielni zadowolony jest z wyników pracy początkujących robotników, lecz w powiedzeniu jego "są spokojni i nie upomną się o swoje" przebija opinia, że nie uważa ich za "rasowych" robotników. Wyższych kwalifikacji wymaga praca w warsztatach obsługi traktorów. Ale i te trudności pokonywują młodzi adepci, doksztalcając się na kursach zawodowych i pod kierunkiem starszych fachowców. Powoli stają się coraz lepszymi fachowcami oraz coraz bardziej świadomymi członkami zespołu, w którym pracują i szerszego kręgu klasowego. Chłopcy, zatrudnieni w przemyśle przyswajają sobie nowe potrzeby, oddalają się coraz bardziej od wiejskich sposobów życia. Robotnicy, pochodzący ze wsi często nie zrywają radykalnie swoich związków ze wsią.

Wielu robotników mieszka nadal na wsi i dojeżdża do pracy (np. niektórzy robotnicy cegielni przebywają codziennie około 7 km w jedną stronę). Z czasem jednak następuje coraz silniejsze odgródkowanie się robotników przemysłowych od wsi i zajęć na roli. Robotnik fabryczny nawiązuje kontakty w obrębie załogi swojego zakładu, wstępuje do Związku Zawodowego, do partii robotniczej. Rolnicy, którzy przeszli do przemysłu jako motyw podają, że mieli zbyt małe rodziny, aby utrzymać gospodarstwo, inni znów twierdzą, że wolą pracę w fabryce niż w "kołchozie".

Ludzie ze wsi, którzy zajęli w Trzebnicy mieszkania i otworzyli stragany, karczmy i t.p. przedsiębiorstwa handlowe czy rzemieślnicze również nie od razu zrywają z wiejskimi przyzwyczajeniami. Często w pierwszym latach osiedlenia hodowano w mieszkaniach świnie, kozy i krowy; nie przestrzegano przepisów ruchu ulicznego i miejsc postoju dla furmanek; śmiecie zrzucano na niedozwolone miejsca. Dopiero kary pieniężne, nakładane przez miasto zmusiły do przestrzegania przepisów porządkowych i higienicznych obowiązujących w mieście.

"Wstrząs kulturalny":

Stopniowo posuwa się proces urbanizacji ludności wiejskiej, która osiadła w miasteczku i to zarówno przez przyswajanie sobie miejskich wzorów technicznych i ekonomicznych jak i kulturalnych. Proces ten w miasteczku prowincjonalnym nie przebiega tak gwałtownie, jak we wielkim mieście, np. w sąsiednim Wrocławiu. Niemniej posiada on w sobie cechy "wstrząsu kulturalnego", podobnego, jaki przeżywają imigranci w "slum'ach" miast amerykańskich. Można by tu w zupełności zastosować opinię Carpentera w "Socjology of City Life" o "slum'ach", że imigranci przybywający w większości z obszarów wiejskich do gruntownie zurbanizowanych - stają wobec faktu, że zespół postaw i przystosowań, jaki ze sobą przynoszą - nie pasuje zupełnie do nowych warunków. Zanim rozwinię się u nich nowy zespół, nie działa żadna kontrola zbiorowa nad czynami jednostek. Jest to okres płynności społecznej, podatnej dla wszelkiego społecznego zła.

W Trzebnicy sygnalizuje to znaczna ilość procesów rozwodowych, o porzucenie żony i dzieci bez opieki, znaczna ilość dzieci nieślubnych podrzucanych w klasztorze, plaga pijactwa i znaczna ilość wypadków chorób wenerycznych również wśród młodzieży.

Przeszczepianie tradycji trzebnickich.

Nowi mieszkańcy Trzebnicy starają się przewalczyć obcość otoczenia przez nawiązywanie do tradycji polskich w Trzebnicy. Jest to zarazem pewien sposób uzasadnienia trwałości faktów, które ich tu skierowały oraz praw Polaków do Trzebnicy. W tym celu chętnie zbierają ~~caż~~ wszelkie szczegóły o polskiej przeszłości miasta. Jednym z powszechnie uznawanych dowodów jest czysto polska nazwa miasta, zachowana nawet przez niemiecki w nieco zniekształconej formie "trebnitz". W popularnej etymologii tłumaczy się znaczenie nazwy, że "nie trzeba nic lepiej". Na marginesie warto dodać, że ta sama ludowa etymologia rozpowszechniona była wśród Niemców zamieszkałych w Trzebnicy, jak o tym świadczy następujący fragment pieśni niemieckiej o klasztorze w Trzebnicy:

" Und weil euch dann nichts Notn mehr ist,
so sei den dieser Nam! Nam! Nam!,:
trebnitz, das heisst: wir bedürfen nichts
den Namen es bekam, kam,kam."

Tradycji polskich poszukuje się wszędzie: na cmentarzach, w kościołach, w książkach niemieckich. Takim sanktuarium tradycji polskich jest dla wielu klasztor św. Jadwigi. Bardzo często identyfikują ją z królową Jadwigą, żoną Jagiełły. W każdym razie powszechnie wierzy się, że pochodziła ona z rodu Piastów. W klasztorze znajduje się szereg pamiątek polskich, udostępnionych zwiedzającym. Do nich należą naczynia i szaty liturgiczne z napisami polskimi, polskie druki, (m.i. deklaracje "Bractwa św. Jadwigi") rekopisy, nagrobki zakonnic Polek jak np. Biernacka, Bnińska, Pakosławska. Najbardziej efektownym dowodem polskości są orły piastowskie na grobowcu św. Jadwigi.

Aby jeszcze wzmocnić polski charakter świątyni przeniesiono tam w r. 1945 kopii obrazów Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej. Nowa ludność chętnie powołuje się na dziedzictwo Piastów i jedność genealogiczną z polskimi pokoleniami, które kiedyś tutaj zamieszkiwały. Przy czym można zauważyć, że chętnie powołują się na dawniejsze tradycje polskie, a z zupełną nieufnością odnoszą się do Polaków, którzy tu zastano. Opinią niewątpliwego Polaka cieszył się zmarły w 1947 r. pustelnik Józef Fliszka. Mieszkał on na wzgórzu "Bukówka", mówił piękną polszczyzną. "Był to Idak, który w pustelni szukał schronienia przed zalewem nieczysty" - twierdzi nauczyciel. Na temat tej postaci krążą różne wersje, m.i. i taka, że był to SS-mann podstawiony przez Niemców

dla kontaktu z klasztorem. Wersja ta jest gwałtownie zwalczana przez obrońców legendy "ostatniego Polaka". Żywi autochtoni powodują niepokój, że może się jeszcze gdzieś znaleźć np. właściciel domu, w którym się mieszka, uzyskać obywatelstwo polskie i zażądać zwrotu.

Miasteczko jako zbiór instytucji.

Zorganizowane życie zbiorowe koncentruje się w różnych instytucjach. W Trzebnicy, tak jak w każdym powiatowym mieście, jest pewna ilość urzędów przewidzianych organizacją administracji jak starostwo, magistrat, O.U.L., Powiatowy urząd ziemski, Polisk. U.K. i t.d. Nie będziemy się zastanawiać, na czym polegają ich stereotypowe funkcje. Raczej ważną rzeczą jest to, co ich różni od urzędów w innych częściach Polski. Jest to fakt, że zostały one zorganizowane przeważnie spośród ludzi, którzy przypadkowo znaleźli się na miejscu i że musiały pokonać szereg trudności wewnątrz-organizacyjnych jak i w organizowaniu administracji w mieście i w powiecie. Każda z tych instytucji jest równocześnie szkołą dla pracowników, w nich dokonywane są głównie przemiany zawodowa, społeczna i kulturalna, w nich wytwarza się nowa więź społeczna.

Parafia i klasztor.

W pierwszym okresie jedną z najważniejszych instytucji stał się kościół i parafia rzymsko-katolicka. Pod tym względem parafia trzebnicka przypomina nieco polską parafię w Chicago, opisaną przez Chęćsińskiego (Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce, 1935). Emigranci polscy w Ameryce skupiali się przede wszystkim w organizacji parafialnej, która tam w obcym środowisku urastała do roli jakgdyby wyspy ojczystej. Parafia ^{tam} w porównaniu z krajową wykonywała znacznie szerszy zakres funkcji m.i. prowadziła szkoły, orkiestry, chóry, posiadała większy autorytet, w różnych sprawach poza religijnych i odznaczała się większą zwartością wewnętrzną i solidarnością.

Przybyli do Trzebnicy osadnicy skupili się przede wszystkim wokół kościoła. Jedną z pierwszych instytucji była rada parafialna, założona jeszcze "gdy płonęło miasto". Frekwencja na nabożeństwach była, jak twierdzą zakonnice, kilkakrotnie większa niż za czasów niemieckich. Wszystkich osadników łączyła wspólna wiara i w znanych obrzędach kościelnych szukali tego, co ich łączyło z przeszłością. Pomagało im to przełamać niepewność i obcość otoczenia. Ksiądz cieszył się wielkim autorytetem i zaufaniem. Każdy jego apel był chętnie wypełniany. Oto np. gdy wezwał wiernych do złożenia ofiar

na nową monstrancję, to zamiast przez potrzebnych 200.000 zł złożyli 400.000 zł. (Nową monstrancję ozdobioną przłami polskimi, co bardzo nie podobało się zakonnicom, które w tym widziały mieszanie czynnika politycznego do religii.)

Gdy grunty kościelne stały odłożeniem, na wezwanie proboszcza parafianie zaborali je i zasiali bezinteresownie. Do książy udawano się z wszelkimi wątpliwościami i kłopotami. Z ambony ksiądz głosił nie tylko nauki religijne, ale i również zachęcał do pracy i uczył o polskiej przeszłości Trzebnicy. Charakterystyczna jest modlitwa, odmawiana w kościele w Trzebnicy "Modlitwa osadnika do św. Jadwigi.

O święta Pani Jadwigo !

Ty któraś z burgundzkiego przybywszy kraju lud śląski miłością i opieką otoczyła, uznawszy się jego księżną i matką - rucz i mnie na tą ziemię śląską przybyłego włączyć w szeregi tych, którzy Twego świętego wstawiennictwa doznają...Rucz sprawić, aby z całej Polscy przybyli osadnicy tu, na tą ziemię śląską, którąś tak ukochała, pracowali dla dobra tej ziemi a przez to i całego kraju naszego w jedności, zgodzie i harmonii..."

Księża spełniali nie tylko funkcje kapłańskie, lecz również w pierwszym okresie stali się organizatorami życia kulturalnego. Oni to zorganizowali chór, dwie orkiestry i amatorski zespół teatralny. W domu parafialnym codziennie gromadzili się ludzie na próby chóru i orkiestry.

Według relacji proboszcza, salezjanina z Rakowa, parafia liczy około 5.000 osób, obejmując miasto i sąsiednie wioski. O repatriantach proboszcz wyraża się z wielkim entuzjazmem: "Są oni bardzo religijni i swoim przykładem pociągają innych. Są to ludzie trwodzi i bezkompromisowi i stanowią doskonały fundament pod nowe polskie jatro na tych ziemiach." Wspólnota religijna i przywiązanie do nowej ziemi-według proboszcza-usuwa antagonizmy dzielnicowe. Ksiądz ubolewa nad tym, że gimnazjum i internat są koedukacyjne. Do Sodalicji i Kółkaty należy bardzo dużo młodzieży w Trzebnicy. Sodalicje mają swoje świetlice, wydają gazetkę ścienną, mają zespół teatralny, który urządza przedstawienia w Trzebnicy i okolicy. Dekoracje teatralne malują ksiądz wikary, który zarazem jest dyrygentem "orkiestry symfonicznej" i dętej. Przez długi czas były to jedyne orkiestry w Trzebnicy i grali w nich nie tylko młodzi, ale i miejscowi "ludzie na stanowiskach".

W miarę powstawania innych instytucji i organizacji rola parafii i instytucji parafialnych poczęła się kurczyć do rozm-

rów przyjętych w innych częściach Polski.

Między księżmi a klasztorem S.S. Boromeuszek w Trzebnicy toczy się ukryta walka. Księża Polacy zresztą też zakonnicy, widzą w klasztorze wyraźne odseparowywanie się od polskiego życia religijnego. Księża twierdzą, że Boromeuszki zweryfikowane kierują swe uczucia religijne wyłącznie na Niemców. Proboszcz gromadzi dowody nielojalności klasztoru wobec spraw polakich. Księża chcieliby widzieć w klasztorze ośrodek polskiego kultu świętej Jadwigi, któryby zmienił Trzebnicę w "śląską Częstochowę". Zakonnice nie są w tym zupełnie zainteresowane. Klasztor żyje odseparowany od życia społeczeństwa polskiego, utrzymuje tylko kontakty ze swymi filiami na ziemiach odzyskanych, dla których jest domem macierzystym. Klasztor w Trzebnicy był siedzibą władz zakonnych Boromeuszek na całe Niemcy. Po odzyskaniu Śląska siostry pełniące tą władzę pozostały i nie podporządkowały się władzom prowincji polskiej boromeuszek, która się mieści w Mikołowie na Górnym Śląsku. Między tymi prowincjami toczy się spór o władzę, który podobno wychodzi poza kompetencje krajowych władz kościelnych i może być rozstrzygnięty dopiero w Rzymie. Ostatnio wysiedlono kilka sióstr, którym cofnięto weryfikację, lecz nie chcieli ich przyjąć do wschodniej strefy okupacyjnej wobec czego powrócili do Trzebnicy.

Przy klasztorze mieści się szpital, który obsługuje powiaty trzebnicki i milicki. Pielęgniawkami są siostry. Lekarz Polak skarżył się na współpracę zakonnic, które nie wykonywały jego poleceń zania nie zostały one potwierdzone przez przełożoną.

Do niedawna przy klasztorze mieścił się sierociniec, w którym było około 30 dzieci, przeważnie nieślubnych. Zdarzały się częste wypadki pozostawienia dzieci po urodzeniu w szpitalu.

Również przy klasztorze znajduje się dom starców, grupujący autochtonów i repatriantów.

Szkolnictwo.

Założone w jesieni 1945 r. gimnazjum w Trzebnicy od 1. listopada 1948 r. przekształciło się w jedenastoletnią szkołę ogólnokształcącą stopnia podstawowego i licealnego. Ponadto jest w Trzebnicy ślednio-oddziałowa szkoła podstawowa. Do pierwszej uczęszcza 500 dzieci, do drugiej 260. Dzieci w połowie pochodzą z Polski centralnej i w połowie z dawnej małopolski wschodniej. Szkoła obejmuje miasto i okoliczne wioski. Przeważają dzieci rolników.

Szkolnictwo zawodowe reprezentuje średnia szkoła z wiodową z kursami: mechaniczno-ślazarskimi dla chłopców i krawieckimi dla dziewcząt.

Ponadto czynne jest w Trzebnicy Gimnazjum dla Dorosłych, w którym kształcą się około 700 osób. Większość uczni to ludzie zatrudnieni w urzędach i przedsiębiorstwach trzebnickich.

W gmachu dawnego gimnazjum mieści się internat. Charakterystyczną rzeczą jest, że do szkół w Trzebnicy i do internatu posyłają dzieci rodzice zamieszkali na stałe w województwie kieleckim.

Życie szkolnictwa w Trzebnicy jest niezwykle doniosła w przemianach społecznych i kulturalnych związanych z przesiedleniem. W szkołach młodzież zatracą poczucie dawnej odrębności regionalnej, wiąże się w stosunki koleżeńskie niezależnie od miejsca pochodzenia rodziców. Tu również następuje niwelacja różnic kulturalnych wyniesionych z domu. Szkoła uczy o przeszłości polskiej Śląska i Trzebnicy przez co wiąże młodzież z miastem. Szkoły dla dorosłych ułatwiają uzupełnienie braku wykształcenia ogólnego osobom, które w Trzebnicy zajęły stanowiska urzędowe bez odpowiedniego przygotowania. Szkoła wreszcie przyspiesza proces urbanizowania się młodzieży pochodzącej ze wsi. Zmiany, na które wpływ ma wychowanie szkolne są tym ważniejsze, że ogarniają całą młodzież w sposób jednolity.

Instytucje oświatowo-kulturalne.

W Trzebnicy czynna jest biblioteka powiatowa, licząca około 2.500 tomów, obsługująca kilkanaście punktów bibliotecznych w powiecie. W samej Trzebnicy biblioteka liczy 335 stałych czytelników. Największym powodzeniem cieszy się książka "Przemiętło z wiatrem" oraz książki przedwojenne. Obok biblioteki powiatowej w mieście i w powiecie działają biblioteki specjalne przy partiach politycznych, Samopomocy Chłopskiej, Milicji i t.p.

Przy instytucjach państwowych i społecznych istnieją świetlice, które pędzą dosyć wątki żywot. W budynku, na którym umieszczono napis "Teatr w Trzebnicy im. Wyspiańskiego" od czasu do czasu odbywają się występy teatrów objazdowych i bardzo rzadkie przedstawienia miejscowego zespołu amatorskiego przy referacie kultury i sztuki. Kółko dramatyczne zorganizowane przy parafii występuje na deskach domu parafialnego.

Największą frekwencją osiągają: cyrk, kino i imprezy sportowe. Na marginesie warto podkreślić dużą rolę zawod w sportowych dla tworzenia się poczucia solidarności trzebnickiej. W czasie zawodów wszyscy mieszkańcy Trzebnicy oczywiście entuzjastycznie się zwycięstwami swoich barw w rozgrywkach piłki nożnej i przeżywają uczucie dumy lokalnej.

Trzebnica leży zbyt blisko Wrocławia, aby mieszkańcy jej musieli ograniczać się tylko do oglądania imprez lokalnych. Coraz lepsza komunikacja umożliwia wyjazdy do stolicy Śląska, które może zaspokoić pod względem kulturalnym nawet najbardziej wybredne gusta. W godzinach wieczornych autobus i kolejka do Wrocławia do Trzebnicy są przepełnione.

Na miejscu czas wolny mieszkańcy spędzają na spacerach w parku uzdrowskim lub w gronach towarzyskich. Główną atrakcją spotkań towarzyskich jest wódka i poker. Przy okazji tych spotkań urabia się opinię społeczną na temat różnych spraw dotyczących miasta.

Życie organizacyjne.

Jak w każdym mieście powiatowym w Trzebnicy istnieje kilkadziesiąt organizacji i komitetów, a więc obok partii politycznych, związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej - Komitet Odbudowy Trzebnicy, Związek Byłych Partyzantów, Liga Morska, Koło Oświęcimaków, Polski Związek Zachodni, Opieka nad Wioślami, Harcerstwo, Caritas i t.p. i tak, jak w innych miasteczkach ci sami ludzie powtarzają się w zarządach. Na zarządach też głównie spoczywa ciężar działalności tych organizacji. Całe życie organizacyjne skupia się w kilku budynkach przy głównej ulicy. Mieszkańcy Trzebnicy na gruncie stowarzyszeń mają okazję poznać się nawzajem i wymieniać myśli, a przez swe członkostwo łączą się w całokształt zorganizowanego życia społecznego miasteczka. Niewątpliwie stanowi to jeden z ważnych czynników tworzenia się nowej więzi społecznej.

Zakłady przemysłowe.

Od r. 1947 pracują w Trzebnicy 2 cegielnie pod zarządem państwowym. Zatrudniają one około 100 pracowników. Robotników fachowych jest tylko kilkunastu - reszta dopiero wyuczyła się w czasie pracy. Są to ludzie ze wsi. Cegielnie produkują około 25.000 cegieł dziennie i odsyłają je "do Polski", a więc do Warszawy, Poznania, Łodzi, do Kielc i do... Buska.

Cegielnia jest tutaj nie tylko warsztatem produkcyjnym, ale zarazem szkołą zawodową, społeczną i polityczną dla pracowników.

W Trzebnicy również czynna jest "Techniczna Obsługa Rolnictwa", Przedsiębiorstwo państwowe, które przeprowadza remonty traktorów. Przedsiębiorstwo to liczy 46 pracowników administracyjnych i 29 warsztatowych. Połowa pracowników pochodzi ze wschodu (Lwów, Podhajce, Tarnopol). W personelu technicznym połowa ma minimalne przygotowanie fachowe. Tak jak i w innych zakładach pracownicy douczają się zawodowo w czasie pracy. Stacja obsługuje 124 traktorów,

pracujących na terenie całego powiatu. Według opinii kierownictwa stacji traktorów "młodzi pracownicy czują się dobrze w Trzebnicy; przyzwyczaili się do nowego miejsca pobytu. Starsi natomiast wzdychają do swoich Podhajec, Lwowa czy Tarnopola. Materialnie mają niejednokrotnie lepiej".

Ponadto przemysł w Trzebnicy reprezentowany jest przez młyny i browar.

We wszystkich zakładach przemysłowych trwa intensywny proces dokształcania zawodowego niewykwalifikowanych sił. Brak fachowców powoduje pewne przerosty w ilości zatrudnionych. Zresztą podobne zjawisko obserwuje się nie tylko w przemyśle, ale i w administracji.

Przedsiębiorstwa handlowe.

Zrazu handel rozwijał się "na dziko". Jak już poprzednio wspomniano, handel towarami pochodzącymi "z szabru" był źródłem utrzymania znacznej części osadników w pierwszych miesiącach po przybyciu do miasteczka. W miarę organizowania się życia zbiorowego, oraz sprawniejszego działania przepisów prawnych i kontroli "dziki handel" kurczył się. Zajęte zostały wszystkie ⁴skale handlowe, możliwe do odremontowania w prywatnym zakresie. Gdy tych brakło, wybudowano kilkanaście bud drewnianych przy głównej arterii komunikacyjnej w pobliżu klasztoru. Skłapikarzami byli w większości ludzie bez przygotowania fachowego i bez wystarczających środków finansowych na rozwinięcie przedsiębiorstwa. Większość sklepów i straganów prowadziła "towary mieszane" na wzór wiejskich sklepów. Do zlikwidowania przerostów w zakresie handlu prywatnego przyczyniła się spółdzielczość. Sklepy spółdzielcze poszły drogą specjalizacji i racjonalnego rozwoju sieci handlowej w mieście i w powiecie.

W Trzebnicy dwa razy w tygodniu odbywają się targi. Chłopi przywożą zboże, nasiona, nabiał, jarzyny, bydło. Na ogół jednak wolą zbywać swoje produkty we Wrocławiu, gdzie osiągają wyższe ceny i łatwiej mogą nabyć potrzebne im towary.

Rola społeczna instytucji.

Ogólnie obserwując powstawanie i rozwój instytucji administracyjnych, oświatowych, kulturalnych, gospodarczych i społecznych można stwierdzić następujące cechy charakterystyczne dla nich w miasteczku na Ziemiach Odzyskanych.

Funkcje wielu instytucji w pierwszym okresie wychodziły poza ramy, jakie mają podobne instytucje w ustabilizowanych społecznościach miejskich.

Prawie we wszystkich instytucjach zatrudnieni zostali ludzie

bez przygotowania fachowego, dlatego do roli instytucji należało jak najżybsze przeszkolenie zawodowe nowych pracowników.

Zespół instytucji, działających na terenie miasta odgrywa najważniejszą rolę w organizowaniu życia zbiorowego przypadkowo zebranej masy ludzkiej. W nich dokonywane są segregacja materiału ludzkiego i przemiana tego "materiału" w zespoły powiązane określonymi zadaniami.

Poszczególne jednostki przez pracę w instytucjach określają swoją rolę i rangę społeczną w tworzącej się grupie lokalnej.

Stabilizowanie się osadników w miasteczku.

Fluktuacja.

Proces osiedlania Trzebnicy w swym głównym natężeniu został już zakończony. Zostały założone zręby zorganizowanego życia zbiorowego. Jeszcze trwają pewne fluktuacje ludnościowe, lecz nie mają one charakteru masowego. Pewna ilość przybyłych z pierwszą falą osadniczą po dokładnym rozpatrzeniu się w sytuacji szuka odpowiedniejszych warunków gdzie indziej. W sąsiedztwie leżący Wrocław, urastający do roli stolicy prowincji szczególnie silnie przyciąga inteligencją spragnioną wielkomiejskiego życia kulturalnego jak i również wykwalifikowani pracownicy fizyczni znajdują we Wrocławiu korzystniejsze warunki. Przeniesienie odbywa się zwykle w dwóch etapach: najpierw głowa rodziny, a następnie po znalezieniu mieszkania - rodzina. Wiele osób dojeżdża do pracy z Trzebnicy do Wrocławia. Trudność znalezienia wolnego mieszkania ogranicza te fluktuacje.

Przed wszystkim zaś ograniczająco działa akcja uwłaszczenia nieruchomości i nieruchomości miejskich i obawa poniesienia na nowo pierwszych kłopotów i trudności związanych z przesiedleniem. Raz już poniesiony wkład pracy i zasobów w odbudowę mieszkań i warsztatów pracy stanowi jeden z najważniejszych czynników stabilizacji osadników. Można tu sformułować jakgdyby "prawo stabilizacji": im ktoś większe pokonał trudności w urządzeniu się na nowym miejscu, im więcej napracował się i poniósł wydatków - tym silniej czuje się związany z nowym otoczeniem, tym bardziej zaczyna czuć się odpowiedzialnym obywatelem miasta, tym więcej czuje się "u siebie". Człowiek, który poniósł znaczne ofiary w pierwszych latach osadnictwa nie chce słyszeć o zmianie miejsca zamieszkania.

Akcja nabywania nieruchomości i ruchomości ponemieckich sankcjonuje niejako stan, który wytworzyli sami osadnicy: w ich przekonaniu rzecz stała się "moja" znacznie wcześniej niż została kupiona.

Akcja
uwłaszczenia
wa.

Poczucie
własności.

"mój" jest mebel przyniesiony na plecach ze zrujnowanego domu, "mój" jest ogród, który własnoręcznie uprawilem, "mój" wreszcie jest dom czy mieszkanie, które zająłem, szczególnie zaś, gdy je własnym staraniem wyremontowałem. Więcej "moje" są te przedmioty, których zdobycie wymagało ode mnie większego wysiłku i które są mi niezbędnie potrzebne do życia, mniej "moje" są te, które wprawdzie "zabezpieczyłem", ale nie odczuwają ich braku, jeśli z kim innym zamienię. Tą wcześniej ustaloną hierarchią własności niejako legalizuje akcja uwłaszczeniowa. Przyznaje ona pierwszeństwo użytkownikom i daje przywileje osobom, które wcześniej przybyły. W Trzebnicy nie ma już ani jednego domu jedno- lub dwurodzinnego, zdolnego do użytku, któryby nie należał do określonego właściciela. Nabycie domu, zresztą na bardzo korzystnych warunkach stanowi ważny czynnik związania na trwałe osadnika z miasteczkiem. Nowi właściciele czują się zainteresowani w rozwoju i odbudowie całego miasta. Staranniej urządzą mieszkania, dbają o porządek przy domu i na ulicy.

Stosunek obywatelski.

Co ważniejsza, właściciele przestają czuć się "osadnikami". Nabycie nieruchomości stanowi jak gdyby pokwitowanie w wypełnienia zobowiązania, wynikających ze stosunku osadniczego. Osadnik zmienia się w obywatela miasta. Stosunek osadniczy zmienia się na stosunek obywatela wobec miasta. Od obywatela wymaga się zainteresowania sprawami miasta, udziału w akcjach organizowanych przez instytucje reprezentujące miasto jak np. akcja odgruzowywania miasta, na obywateli nakłada się świadczenia na rzecz miasta. Mieszkańcy oczekują zaś od władz miejskich zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa, sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstw miejskich, jak gazownia, wodociąg, rozwiązania problemów aprowizacyjnych, sanitarnych i t.p.

W nowo osiedlanym miasteczku obowiązki obywatela były znacznie większe niż w miastach o ustabilizowanej ludności. Odbudowujące się miasto nakłada na nowych mieszkańców szereg dodatkowych świadczeń, oczekując od nich dobrowolnego i czynnego udziału w organizowaniu samorządu i instytucji miejskich. Również obywatel organizującego się miasteczka ma znacznie więcej spraw do władz miejskich niż to ma miejsce gdzie indziej. Władze miejskie muszą rozstrzygać różne spory sąsiedzkie np. o parcele i mieszkania, pomagać w rozwiązaniu szeregu innych kłopotów mieszkańców.

Wspólne interesy i trudności mieszkańców Trzebnicy sprawiły, że stosunek obywatelski aktualizował się szybko. Nowe miasto staje się wspólnym dobrem obywateli.

Tworzenie się nowej wiązi społecznej.

Przez wiąz społeczną rozumiemy tu całokształt stosunków społecznych aktualizujących się na terenie miasta i mających bezpośredni lub pośredni związek z miastem jako całością. Będą to więc stosunki sąsiedzkie, towarzyskie, służbowe, zawodowe i inne, jakimi wiąże się ludność miasteczka. Trudno je wszystkie wymienić i wyodrębnić. W środowisku konkretnym krzyżują się one nawzajem. Na ogół można stwierdzić, że bliższe kontakty, a w rezultacie intymniejsze powiązania towarzyskie i koleżeńskie rozwijają się wśród grup zawodowych. Oto np. w Trzebnicy prawie wszystkie urzędy i ważniejsze instytucje skupiają się w trójkącie ocalałych ulic, zastępującym zniszczone centrum miasta. (patrz mapa rozmieszczenia instytucji).

Zatrudnieni w nich stykają się często ze sobą i znają się nawzajem. Ci sami pracownicy w większości mieszkają w dzielnicy willowej, gdzie znów poprzez swe rodziny utrzymują ze sobą stosunki sąsiedzkie. W obrębie warstwy urzędniczej powstają mniejsze koła towarzyskie, spotykające się bądź w mieszkaniach prywatnych, bądź w lokalach publicznych w celach towarzyskich.

W ten sposób powstaje warstwa urzędnicza, wyodrębniająca się od reszty rodzajem pracy, wysokością uposażeń, poczuciem swej roli społecznej, trybem życia, wzajemną solidarnością.

Nieliczni ludzie "o wyższym wykształceniu" (lekarze, sędziowie i t.d.) tworzą pewne elitarne grono towarzyskie pod pozorem bridge'a.

Nauczyciele wyodrębniają się towarzysko zarówno od urzędników jak i wolnych zawodów. Według opinii jednego z nauczycieli "urzędnicy przeważnie nie dorobili do zajmowanych przez siebie stanowisk, nie zbliżają się przeto do naszego towarzystwa. Z jednej strony odczuwają własną niższość - z drugiej spotykają się z mniej lub więcej ukrytym lekceważeniem.

Bliższe kontakty wiążą również między sobą miejscową "inicjatywę prywatną". Wprawdzie okres "prosperity" już dla niej się kończy, jednak jeszcze dziś zarobki niektórych kupców, restauratorów czy rzemieślników pozwalają na prowadzenie innego trybu życia i na używanie innych przyjemności, niż może sobie na to pozwolić robotnik czy urzędnik. Największym powodzeniem w tych kołach cieszą się gry hazardowe i libacje alkoholowe.

W pewnym dystansie od grup towarzyskich inteligenckich i "inicjatywy prywatnej" pozostają robotnicy i chłopci. Zamieszkują oni przeważnie dzielnice Trzebnicy o charakterze wiejskim i rozwijają podobnie jak na wsi stosunki sąsiedzkie.

Powyższe podziały społeczne w praktyce nie zarysowują się zbyt ostro. Przede wszystkim granice pomiędzy warstwami są jeszcze płynne. Niejeden świeżej daty kupiec, po niewopodzeniach w handlu szuka posady urzędnika lub pracownika fizycznego. Niejeden młody robotnik stara się zdobyć wykształcenie i przejść do warstwy zawodowej inteligencji. Wielu urzędników przeszło do handlu i do przemysłu. Poza tym ludzie w różnych warstwach to dawni znajomi, sąsiedzi i krewni z Buska, Podhajec czy Tarnopola.

W małym miasteczku nie trzeba było dużo czasu, aby wszyscy choćby z widzenia poznali się nawzajem. Nowoprzybyłego odróżnia się natychmiast. Wiele spraw wspólnych wiąże wszystkich mieszkańców jak np. obojętne obywatelskie wobec miasta, zainteresowanie i udział w jego odbudowie i rozwoju.

Instytucje, stowarzyszenia i imprezy kulturalne pełnią rolę ośrodków krystalizacji społecznej. Również pewnym czynnikiem łączącym jest uznawanie wspólnych autorytetów społecznych. Wprawdzie autorytet nie zawsze pokrywa się z urzędowym stanowiskiem, jednak osobom na eksponowanych stanowiskach, które wszyscy znają, łatwiej zdobyć autorytet, o ile używają swojej władzy dla dobra mieszkańców, nie odgradzają się od nich zbyt wielkim poczuciem własnej ważności i nie utrudniają załatwienia spraw wymagających szybkiej decyzji biurokratyczną formalistyką. Oto przykład: do starosty zgłasza się kobieta i prosi z płaczem, aby odesłał jej dziecko na klinikę do Wrocławia, gdyż konieczna jest natychmiastowa operacja. Starosta w jednej chwili przerywa urzędowanie, woła "jadę do województwa" i osobiście odwozi matkę z dzieckiem do Wrocławia jednym z nielicznych aut w Trzebunicy. Takimi czynami, a przecież pierwsze lata wymagały ich stale, o których wszyscy mieszkańcy szybko dowiadują się, zyskał sobie przywiązanie, zaufanie i autorytet. Podobnie w sprawach kultury i nauki autorytetem stał się dyrektor gimnazjum, który nie ogranicza się do obowiązków szkolnych, lecz nikomu nie odmawia pomocy w samokształceniu, w wyborze zawodu, w załatwianiu spraw urzędowych, przy pisaniu podań i t.p. Ceniony jest również miejscowy proboszcz, który nie ograniczył się do formalistyki religijnej, lecz towarzyszył ludności we wszystkich jej kłopotach i wątpliwościach.

Oni i inni ludzie, organizujący całość życia społecznego miast uznani jako autorytety w pewnych sprawach przez ludność stają się jakby żywymi symbolami jedności nowej grupy lokalnej. U nich też można zauważyć największe przywiązanie do miasta i najściślej związaną troskę o jego przyszłość. Gdy starosta mówi "Szklarska Poręba i

inne przereklamowane uzdrowiska to wobec Trzebnicy -szczeniak" jest w tym powiedzeniu bardzo dużo optymizmu i raczej nie dotyczy to obecnej Trzebnicy, a przyszłej, zmienionej polskimi rękami, której wizję chciałby urzeczywistnić.

Mieszkańcy Trzebnicy spodziewają się, że miasto ich rozwinie się w niedługim czasie, gdyż ma pewne warunki wyróżniające je od innych miast.

Rola polskiej Trzebnicy nie będzie mechanicznym odtworzeniem roli, jaką to miasteczko odgrywało w państwie niemieckim. Przede wszystkim zmieniły się warunki geopolityczne i gospodarcze, zmieniła się ludność. Komunikacja między Wrocławiem a Poznaniem coraz bardziej się ożywia. Trzebnica leży na szlaku, który w Niemczech nie miał szans rozwoju, a w Polsce je ma. Nowa ludność ma inne upodobania, inne potrzeby. Np. klasztor w Trzebnicy dla Niemców był tylko jednym z wielu zabytków architektonicznych, dla ludności polskiej staje się jednym z najcenniejszych na Śląsku santuarium pamiątek polskich, pomnikiem polskiej kultury średniowiecznej, miejscem otoczonym kultem nie tylko religijnym, ale i narodowym.

Przyszłą rolę Trzebnicy określają ucierające się już nazwy "śląska Częstochowa" i "nowe Susko", a więc centralny dla Śląska ośrodek kultu religijnego, pielgrzymek, rekolekcji i t.p. oraz najbliższa Wrocławia miejscowość kuracyjna, wypoczynkowa i wycieczkowa.

Przestrzeń zagospodarowana miasta a struktura społeczna.

W opisie i interpretacji przemian społecznych wywołanych przesiedleniem do Trzebnicy marginesowo tylko zaznaczałem związek ich z zagospodarowanym obszarem miasta. Osadnicy przybywali do gotowych form materialnych miasteczka ukształtowanych historycznie. Patrząc na plan Trzebnicy wyraźnie można odróżnić zarysy średniowiecznego miasta z rynkiem w środku, w którym kiedyś wyłącznie koncentrował się handel, przemysł i rzemiosło. Klasztor ustalał ilość przedsiębiorców i stłaczał ich w murach miasta, którego był właścicielem. Dopiero w czasach nowożytnych miasto przekroczyło dawne granice i zabudowania miejskie wypełniły przestrzeń między dawnym grodem a klasztorem wzdłuż drogi z Wrocławia na północ do Milicza. Tu powstały zakłady przemysłowe i związane z nimi osiedla robotnicze, dzielnice mieszkaniowe i główna ulica handlowa.

Osobny element miasta stanowią wioski przyłączone do miasta. Jedną to Polska Wieś, obecnie przedmieście Trzebnicy, które do dzisiaj zachowało dawny owalny kształt i charakter wiejski. Druga - to wieś przyklasztorna na północny wschód od klasztoru.

Rzeczą interesującą jest fakt utrzymania ciągłości charakteru wiejskiego Polskiej Wsi od czasów wczesnohistorycznych aż do obecnej chwili. Być może, że pewną rolę odegrały tu różniczne narodowościowe i wyznaniowe mieszkańców. W grodzie większość stanowili osadnicy niemieccy, ewangelicy - na wsiach Polacy, katolicy.

W pierwszej fazie akcji osadniczej ilość ocalałych mieszkań określiła pojemność osadniczą miasta. Gdy tych zabrakło rozpoczęto remontować częściowo uszkodzone domy mieszkalne. Zauważyć można było silną tendencję przede wszystkim do odbudowy willi i domów w nowoczesnych dzielnicach miasta. Równocześnie zaobserwować można było aktywizację arterii północno-południowej przez którą przebiega szlak Wrocław-Poznań.

Stare miasteczko zostało prawie całkowicie zniszczone. Zniszczenia te zdaje się na zawsze przesądziły los przyszłego centrum miasta. Średniowieczny rynek już w XIX w. stawał się coraz większym anachronizmem w stosunku do rozwijających się nowych dzielnic. Położony z boku zdala od dzielnic mieszkaniowych, handlowych i głównych szlaków komunikacyjnych tylko siłą tradycji podtrzymywał swoją rolę.

Ludność polska, która napłynęła, nie miała żadnych powodów, aby aktywizować zniszczoną część miasta, leżącą wokół rynku i przywracać jej dawny charakter. Nie czuła się związana z tą dzielnicą ani dziedziczną własnością, ani tradycjami, ani interesami gospodarczymi. Centrum przesunęło się do trójkątu ulic, którego kąty stanowią: klasztor, dworzec kolejki i stare miasto. Tu odbudowano najprędzej lokale handlowe i rzemieślnicze i wybudowano nowe kioski, tu skupiły się urzędy i instytucje samorządowe. Nowe centrum leży na skrzyżowaniu ulic, łączących dzielnicę mieszkaniową, wiejską i przemysłową. W dawnym rynku i na przyległych ulicach zajęto tylko pojedyncze, przypadkiem ocalałe lokale oraz mieszkania związane z nimi.

Zastana zabudowa miasta w dużej mierze zdecydowała o rodzaju zatrudnienia mieszkańców i o przemianach, jakim musieli się poddać. Z drugiej strony nowi mieszkańcy poczęli wywierać wpływ na aktywizowanie się pewnych określonych punktów w mieście. Po ich wpływie miasto, jako wytwór historyczny innego ustroju, innych tradycji i prawodawstwa - poczyną ulegać zmianom. Dziś nie ma już dawnych właścicieli budynków, którzyby dążyli do odtworzenia stanu z czasów przed zniszczeniem. W niemieckiej Trzebnicy czołową rolę odgrywała burżuazja miejska, dziedziczni właściciele sklepów, warsztatów rzemieślniczych i przemysłowych. Dziś inne klasy społeczne wysuwają się do roli dominującej.

Perspektywy przyszłości miasteczka.

W pierwszej fazie osadnictwa stwierdziliśmy przemożny wpływ ocalałych niemieckich warsztatów pracy na strukturę zawodową i socjalną nowych mieszkańców. W przyszłości reformy ustrojowe społeczno-gospodarcze będą coraz silniej wywierać swoje piętno na życiu społecznym miasteczka i na jego układzie przestrzennym.

Handel spółdzielczy i państwowy nie wymaga wielkiej ilości drobnych sklepików, dąży raczej do skoncentrowania handlu w kilku wielkich domach towarowych, położonych w najdogodniejszym miejscu. Skurczy się więc ilość drobnych sklepików i warsztatów rzemieślniczych, a rozwiną się wielkie przedsiębiorstwa spółdzielcze i państwowe, wytwórcze i handlowe.

Niewątpliwie rozwinie się ośrodek maszynowy dla obsługi rolnictwa w powiecie. Już dziś zatrudnia on znacznie więcej pracowników niż dawne niemieckie warsztaty samochodowe. Pewne perspektywy rozwojowe stoją również przed cegielniami, szczególnie, gdy rozwiną produkcję dachówek obok cegły. Dogodną bazę surowcową znajdzie tutaj przemysł owocowo-przetwórczy.

Ludność polska, która napłynęła, nie miała żadnych powodów, aby aktywizować zniszczoną część miasta, leżącą wokół rynku i przywracać jej dawny charakter. Nie czuła się związana z tą dzielnicą ani dziedziczną własnością, ani tradycjami, ani interesami gospodarczymi. Centrum przesunęło się do trójkątu ulic, którego kąty stanowią: klasztor, dworzec kolejki i stare miasto. Tu odbudowano najprędzej lokale handlowe i rzemieślnicze i wybudowano nowe kioski, tu skupiły się urzędy i instytucje samorządowe. Nowe centrum leży na skrzyżowaniu ulic, łączących dzielnice mieszkaniowe, wiejskie i przemysłowe. W dawnym rynku i na przyległych ulicach zajęto tylko pojedyncze, przypadkiem ocalałe lokale oraz mieszkania związane z nimi.

Zastana zabudowa miasta w dużej mierze zdecydowała o rodzaju zatrudnienia mieszkańców i o przemianach, jakim musieli się poddać. Z drugiej strony nowi mieszkańcy poczuli wywierać wpływ na aktywizowanie się pewnych określonych punktów w mieście. Po ich wpływie miasto, jako wytwór historyczny innego ustroju, innych tradycji i prawodawstwa - poczyną ulegać zmianom. Dziś nie ma już dawnych właścicieli budynków, którzyby dążyli do odtworzenia stanu z czasów przed zniszczeniem. W niemieckiej Trzebnicy czołową rolę odgrywała burżuazja miejska, dziedziczni właściciele sklepów, warsztatów rzemieślniczych i przemysłowych. Dziś inne klasy społeczne wysuwają się do roli dominującej.

Perspektywy przyszłości miasteczka.

W pierwszej fazie osadnictwa stwierdziliśmy przemożny wpływ ocalałych ponemieckich warsztatów pracy na strukturę zawodową i socjalną nowych mieszkańców. W przyszłości reformy ustrojowe społeczno-gospodarcze będą coraz silniej wywierać swoje piętno na życiu społecznym miasteczka i na jego układzie przestrzennym.

Handel spółdzielczy i państwowy nie wymaga wielkiej ilości drobnych sklepików, dąży raczej do skoncentrowania handlu w kilku wielkich domach towarowych, położonych w najdogodniejszym miejscu. Skurczy się więc ilość drobnych sklepików i warsztatów rzemieślniczych, a rozwiną się wielkie przedsiębiorstwa spółdzielcze i państwowe, wytwórcze i handlowe.

Niewątpliwie rozwinie się ośrodek maszynowy dla obsługi rolnictwa w powiecie. Już dziś zatrudnia on znacznie więcej pracowników niż dawne niemieckie warsztaty samochodowe. Pewne perspektywy rozwojowe stoją również przed cegielniami, szczególnie, gdy rozwiną produkcję dachówek obok cegły. Dogodną bazę surowcową znajdzie tutaj przemysł owocowo-przetwórczy.

Przemysł w Trzebnicy może się stać w przyszłości jedną z głównych podstaw gospodarczych miasteczka, a tworząca się w nim klasa robotnicza odgrywać będzie coraz ważniejszą rolę w życiu społecznym miasta.

Mieszkańców czekają dalsze przemiany struktury zawodowej i społecznej. Przypuszczać należy, że w miastach Ziemi Odzyskanych, w których ludność wskutek przesiedlenia straciła dużo dawnych tradycji, wzorów i więzi - nowe przemiany społeczne będą przebiegały łatwiej niż w miasteczkach o ludności stałej, która mieszkając od pokoleń na tym samym miejscu skłonna jest do wytworzenia postawy konserwatywnej.

Przypisy.

do str. 5 (Trzebnica - opis geograficzny i historyczny)

Zimmermann w "Beiträge zur Beschreibung von Schlesien" z r. 1785 w ten sposób charakteryzuje stosunki narodowościowe w mieście i w powiecie trzebnickim: "Wieśniacy mówią po niemiecku z wyjątkiem kilku wsi w kierunku milicza, które jeszcze posługują się mową polską... W mieście jeszcze tylko w Polskiej Wsi mówi się po polsku... Władzie ucześnie do szkół niemieckich, tak że z roku na rok zmniejszała się bądź liczebność Polaków".

O tendencyjnym nastawieniu autora świadczy dobitnie następująca uwaga o Polakach: "Polacy są kłopotliwi, złośliwi, gnuśni, przy okazji wpadają w opilstwo... natomiast Niemcy są pracowici, uczynni dla współziomków..."

do str. 10. (Skąd pochodzą mieszkańcy Trzebnicy)

W r. 1948 Trzebnica przekroczyła ilość 4.000 mieszkańców. Na wiosnę 1948 r. w biurze Ewidencji Ludności przy zarządzie miejskim znajdowało się 3.300 kart meldunkowych. Myś może, że nie wszyscy mieszkańcy dopełnili obowiązku meldowania. Na podstawie tych kart służące Studium Planowania Przestrzennego wynotowali na arkuszach zbiorczych - województwo, w którym się urodził dany mieszkaniec i w którym mieszkał przed przesiedleniem oraz rodzaj osiedla, w którym urodził się i z którego przybył. Ostatnie miejsce pobytu w 80 % pokrywało się z miejscem urodzenia. Przy czym najwyższa korelacja występowała u ludności przybyłej ze wsi z województw centralnych.

Wśród zbadanej ludności kobiety stanowiły 53 % (1726), mężczyźni 47,0 % (1574). Fakt ten świadczy o dostosowywaniu się struktury demograficznej miasteczka na ziemiach Odzyskanych do miast w innych częściach Polski. W pierwszym etapie osadnictwa mężczyźni wybitnie przeważali.

Ponadto wynotowano w Urzędzie Stanu Cywilnego dane o ruchu naturalnym ludności:

	rok 1946	rok 1947	1 kwartał r. 1948
zgony	121	250	32
urodzenia	464	938	147
nadwyżka urodzeń	343	688	115

Spis rzeczy:

1. Wstęp (str. 1-5)
 2. Trzebnica - opis geograficzny i historyczny (str. 5-6)
 3. Przebieg akcji osadniczej po wojnie (str. 6-9)
 4. Skład pochodzący mieszkańcy Trzebnicy (str. 9-11)
 5. Przesiedleńcy, repatrianci, autochtoni (str. 11-18)
 6. Zmiany społeczne wywołane przesiedleniem (str. 18-23)
 7. Miasteczko jako zbiór instytucji (str. 23-29)
 8. Stabilizowanie się osadników w miasteczku (str. 29-31)
 9. Tworzenie się nowej więzi społecznej (str. 31-33)
 10. Przestrzeń zagospodarowana miasta a struktura społeczna (str. 33-36)
- Przypisy (str. 37)
- mapa użytkowania terenu miasta Trzebnicy.